

OPIEKUN DZIATWY



Nr 12

Czwartek, dnia 22 marca 1928 r.

Rok II

Biedny towarzysz.

Gdy Emilek i Fredzio przyszli do szkoły i zdejmowali wierzchnie odzienie, Emilek spojrzał znów na lekki paltocik towarzysza i pomyślał sobie:

— W takim ubraniu doprawdy można zmarznąć!

— Biedny chłopiec! — dodał w myśli, westchnawszy.

A potem wieszając swój ciepły paltot, znów myślał sobie:

— Jacy moi rodzice dobrzy, że tak myślą o mnie i nic mi nie brakuje...

Wkrótce chłopcy zasiedli zaraz do lekcji.

Fredzio ogrzał się wkrótce, lecz twarzyczkę miał bladą i łzy kręciły mu się w oczach.

Emilek spoglądał często na niego i znów myślał sobie:

— Ten Fredzio musi być bardzo biedny, kiedy nie ma ciepłego odzienia; ale jakże go o to zapytać?

I ta myśl tak go dręczyła, że nawet nie uważał na lekcję i nauczyciel kilka razy powtórzył:

— Emilu, czemu nie uważasz!

Gdy przyszła godzina paury, każdy wyjął drugie śniadanie i biegł wesoło do sali rekreacyjnej, żeby się posilić i zabawić. Fredzio tylko oparł się o ścianę i smutnie spoglądał na towarzyszy. Emilek zbliżył się do niego i zapytał:

— Czy u was kto chory, żeś ty taki smutny?

— Tak, mama chora, już od tygodnia z łóżka nie wstaje

— odrzekł Fredzio i dwie łzy zaświeciły mu w oczach.

Teraz i Emilek posmutniał.

Przypomniało mu się, że i jego mama była chora, wszyscy byli smutni, a on płakał, gdy ją zobaczył bladą, niemogącą do niego słowa przemówić.

Po chwili zaś rzekł:

— Czemużeś mi tego nie powiedział, ojciec mój jest lekarzem, poproszę go, to twoją mamę odwiedzi.

Fredzio ścisnął Emilka za rękę, lecz jeszcze niżej spuścił głowę i rzekł:

— Mama bardzo, bardzo chora!

— Nie martw się, ojciec mój z pewnością twoją mamę uleczy — pocieszał go Emilek.

A potem naraz dodał:

— Mama twoja chora, pewnie nie miał ci kto dać śniadania, mnie dziś tak dużo dano, że i połowy nie zjem.

— No, dalej, nie rób ceremonji i zajadaj bułkę z szynką! — dodał rozwijając przyniesione śniadanie i częstując niem towarzysza.

A zapraszał tak serdecznie, że Fredzio, chociaż był zmartwiony, zjadł jednak bułkę z wielkim apetytem.

— On z pewnością nie tylko, że nie ma ciepłego odzienia, ale musiał być i głodny! — pomyślał sobie Emil, patrząc na towarzysza.

— Biedny chłopiec! — dodał, westchnąwszy.



Moja książeczka.

Wiedzie, ta moja mała książeczka

Mówi przemiłe do mnie słoweczka,

Mówi tak mądrze i tak serdecznie,

Że trzeba słuchać, słuchać koniecznie.

Czasem zabawnie mi opowiada,
Jak to się sprawa dzieci gromada,

Jakie płatają figle, swawole

W mieście dalekiem, w niezna-
nej szkole.

Czasem mi znowu szepnie do
uszka

O tych, co mają dobre serdu-
szka,

I czy w pałacach, czy to pod
strzechą,

Są dla rodziców szczęściem,
pociechą.

Albo mi mówi, jakie są kraje
Różne na świecie, dziwne zwy-
czaje,

Jacy to mądrzy byli królowie,
Sławni odwagą, bohaterowie.

Zaś czasem wspomni, jak sło-
wik śpiewa,

Jak pachną kwiaty, jak szumią
drzewa,

Jak płonie jasno północna zorza,
Jak bystre rzeki idą do morza.

To też gdy czytam, mam przed
oczami

Nieznane kraje z ich mieszkań-
cami

I widzę hełmy, złote korony
I jakiś cudny zamek wyśniony.

I słyszę szumy, które wiatr niesie
I zdaje mi się, że jestem w lesie...
Lecz nie — ja siedzę przy swem
okienku

W fotelu babci z książeczką
w ręku.

Przebaczaj urazy!

Franuś i Józio szli do szkoły. Niebawem wyciągnął Józio zeszyt i pokazał go Franusiowi. Franuś przejrzał pismo i powiedział:

— Ej, Józio, narobiłeś wiele błędów i nie pisałeś pięknie!

I chciał Józiovi wskazać błędy. Ale Józio był już rozgniewany, wydarł Franusiowi zeszyt z ręki i odepchnął go od siebie. Franuś nie popychał go wcale, szedł dalej spokojnie i rzekł do Józia:

— Poczekaj, powiem to panu nauczycielowi, że mię popchnął na drodze.

— To powiedz! — zawołał Józio.

Ale, gdy już byli nie daleko szkoły, przybliżył się Józio do Franusia i przemówił do niego cichym głosem:

— Franusiu! Nie wspominaj o tem panu nauczycielowi, że cię popchnąłem... Już tego nigdy nie uczynię... Widzę, że zbłądziłem... Franusiu! Czy słyszysz?

Franuś spojrział na Józia i obaczył, że był zasmucony i wyciągnawszy rękę, prosił o przebaczenie. Franuś podał mu także rękę i ściskając Józia, wyrzekł serdecznie:

— Już przebaczyłem i zapomniałem!

Jak koguty pieją?

Były, były trzy kogutki:

ten jeden malutki,

ten drugi młodziutki,

a ten trzeci to już stary

oczy miał, jak dwa talary.

Straszne z nich żarłoki były,

wciąż jadły, wciąż piły.

Ten malutki:

„Kie - li - cheń - kiem!”

Ten młodziutki;

„Kwa - te - recz - ka!”

A ten trzeci

kogut stary.

co miał oczy

jak talary:

„Trzy - garn - cówka!”

Jezus Chrystus! Poraz trzeci piszę list do K. O., a zarazem daję małą ofiarę na wykupienie murzynka biednego i to 50 groszy. Opiekun pisze, że będzie czekał, aż więcej dzieci będzie się upominać o umieszczenie zagadek w Opiekunie Działwy a więc i ja także proszę Kochanego Opiekuna o umieszczenie zagadek. Kończę mój krótki list i pozdrawiam serdecznie K. O. i proszę go bardzo ażeby się nie gniewał, że tak mało napisałem, bo na przyszły raz więcej napiszę

Józef Szwiec

W dzisiejszym numerze umieszczam już zagadki. Czyż zadowolony?

Wąbrzeźno, dnia 15. III. 1928 r.

K. O! Drugi raz piszę liścik do Ciebie kochanemu Opiekunie. Dziękuję bardzo kochanemu Opiekunowi, że mój liścik był umieszczony. U nas w Wąbrzeźnie była misja św. Ja chodziłam na te kazania, bo bardzo mi się podobały. Kościół był wypróżniony, nie było ławek, dlatego mogło dużo ludzi przybyć na te kazania. Zdaje mi się, że cała parafia jest wdzięczna Wiel. ks. proboszczowi za sprowadzenie ks. ks. Misjonarzy, którzy bardzo dużo dla naszego dobra uczynili.

LIŚCIKI

Czaple, dnia 13. III. 28 r.
K. O! Niech będzie pochwalony

Kończę mój liścik pozdrawiam Cię kochany Opiekunie i wszystkich którzy do Ciebie piszą.

Wiktorja Czeckówna.

Przepraszam kochanego Opiekuna za to że napisałam krzywo i niestarannie.

Te oto dwa liściki odebrałem w tem tygodniu! Tylko dwa! Co za przyczyna, że tak mało pisujecie do naszej gazetki? Czy nie spodoba się Wam? Sądzę, że w przyszłości odbierać będą tak jak poprzednio więcej liścików! W dzisiejszym numerze na żądanie kilku czytelników umieszczam zagadki. Rozwiązanie nadesłać trzeba najpóźniej do środy 28 marca. Próbujcie więc rozwiązać Kto rozwiąże i nadesłane rozwiązanie jako pierwszy otrzyma nagrodę!!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Z - A - G - A - D - K - I

I.

Pierwsze to zwierzę, a drugie litera,
A każdy kij ma ich dwa,
Co to?

II.

		go		cze		
		się		ni		
na	nie	jest	le	a	wsty	
chcieć	u	czyć	wstyd	jest	dem	
		nie	nie			
		go	wie			
		dzieć	cze			

Posuwać się tylko o jedno przyległe pole.

III.

N ale weuc hog łuc hy.

Przypomnijcie rodzicom o odnowieniu prenumeraty

Ciekawa historyjka o lwie i króliku, przedstawiona w 4 obrazkach.



Królik pewien mieszkał sobie wraz z żoną i dziećmi w podziemnej norze. Razu jednego wyszedł sobie — jak zwykle — na świeże powietrze; w tem napadł go lew okrutny, który rzekł: „Slicznie, teraz już jesteś moim; spożyję cię na śniadanko”. Czy to rzeczywiście uczynił, do wiemy się przyszlým razem.... Pewnieście ciekawi?...

